

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Strajki rolne.

Zjazd w Buczaczu.

Od naszego specjalnego delegata (p. Wr.) ode-
braliśmy następującą depeszę: „W zebraniu wczoraj-
szym właścicieli dóbr i dzierżawców wzięło udział
około 50 osób. Przewodniczył poseł Włodzimierz
Gniewosz. Wedle opinii ziemian, strajk jest wynikiem
agitacji ruskiej. Ekscesy, towarzyszące straj-
kom, wywołują rozdrażnienie ziemian i skłaniają ich
do domagania się asystencji wojska. Wybrano komi-
tet „stałej obrony ziemian przeciw gwałtom“. Po-
stanowiono odbywać dalsze zebrania ziemian oraz
wysłać depesze do pp.: namiestnika Pinińskiego i
prez. ministrów Koerbera.“

W pow. Podhajeckim, w Szwejkowie, przytrzy-
mano z powodu podburzania słuchacza praw Wło-
dzimierza Wojnarowskiego i odstawiono go do sądu.
Strajk panuje w tym powiecie tylko na folwarku
Podbrykula.

Przedświt uzupełnia swą wiadomość o depeszy
do cara tem, że jedną z dwóch depesz, wysłanych
z nad Seretu nad Nową, zakwestyonował i skonfi-
skował urzędnik telegraficzny w najbliższym mia-
steczku.

Przegląd otrzymał od osoby, jak zapewnia,
wiarygodnej, wiadomość, że i wśród chłopów na Po-
dolu za kordonem w pasie nadgranicznym prowadzo-
na jest potajemnie taka sama agitacja, jak w Gali-
cyi. Władze tamtejsze tłumią ją w zarodku. Z Ka-
mienca podolskiego wydelegowano pułkownika żan-
darmeryi, który objeżdża wszystkie gminy położone
w pasie nadgranicznym. Zarządził on liczne rewizye,
które potwierdzają w zupełności to, iż jedna i ta
sama ręka kieruje agitacją wśród chłopów ruskich
w Galicyi i za kordonem.

We wsi Zielonej tuż nad granicą galicyjską,
znaleziono znaczny zapas broszur agitacyjnych, ta-
kich samych, jakie rozrzucają się między chłopami
w Galicyi. Aresztowano kilku miejscowych ludzi,
agitatorzy jednak potrafił się ukryć. Pułkownik żan-
darmeryi zwołał do siebie wójtów i mirowych (komi-
sarzy włościańskich) z całej okolicy i oświadczył im
w sposób stanowczy, że czyni ich osobiście odpo-
wiedzialnymi za wszelkie wybryki, jakich chłopci
dopuszczili się na gruntach właścicieli folwarków.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 8 sierpnia.

Leciuchno zapachło skandalikiem na wczoraj-
szym posiedzeniu Rady miejskiej, kiedy przed przy-
stąpieniem do porządku dziennego zabrakł głos r. p.
Mahl i zainterpelował prezydium, co znaczy do-
konywane zwężenie ulicy Teatynskiej około realno-
ści prof. Jägermana?

Z odpowiedzi wicepr. Michalskiego i
z dyskusji, jaka się potem wywiązała, a w której
zabierali głos pp. Riedl, Rawski, Ciesielski,
Romanowicz i Ciucheński wynikało, że w sporze o
kawał gruntu nie tylko, że go poprzednia Rada
miejaska p. Jägermanowi odstąpiła, ale jeszcze
dopłaciła do tego 170 zł., w dodatku zaś, że to
uchwalono z niezwykłym pośpiechem, z pomi-
nięciem instancji przepisanych przez regulamin, a
wszystko zdaje się dlatego, że jak się wyraził
p. Ciucheński, „p. Jägerman jest trochę (!) krewki“.

Ostatecznie sprawę przeznaczono do regulami-
nowego traktowania.

Bardziej zasadniczą dyskusję wszczął r. Ja-
nowicz, który poruszył sprawę pominięcia porząd-
kowników kolejowych przy budowie kolei Sambor-
Użok, a opierając się na doniesieniu *Słowa Polskiego*,
iż Izba handlowa wdroyła już odpowiednią akcyę
u namiestnika, żądał wystąpienia deputacyi z trzech,
także ze strony Rady miejskiej do hr. Pinińskiego,
celem poparcia tamtej akcyi.

W dyskusji nad tym wnioskiem nagłym, prze-
mawiali pp.: Schleyen, Piepes, wicepr. Michalski i
Romanowicz, poczem wniosek uchwalono.

Z tej dyskusji bardzo interesującym było „przy-
mówienie się“ pomiędzy radnymi Janowiczem a
Romanowiczem.

Mianowicie r. Janowicz przemawiając po raz
drugi, wśród rzeszty oklasków galeryi zapętał

mimochodem r. Romanowicza, jako członka Wydziału
krajowego, dlaczego przy regulacji rzek używani są
więźniowie, a nie robotnicy? Czyż u nas potrzeba
być dopiero złodziejem, aby mieć robotę? (Brawa.)

R. Romanowicz oświadczył, że Wydział
krajowy nie będzie się usprawiedliwiał przed Radą
miejską. Zresztą — dodał — Wydział gorliwie się
stara, aby wszędzie wzięte były siły krajowe.

R. Janowicz: Zapewne! — bo „krajowi
złodzieje!“ (Ogromna wesołość.)

Wicepr. Michalski: Wzywam pana wnio-
skodawcę, aby się uspokoił! (Ponowna wesołość.)

Po załatwieniu tej sprawy r. Jaworski po-
ruszył sprawę „lwowskiej Campanilli“ tj. budynków
powystawowych, które świecą nie tylko brudem i zni-
szczeniem, ale wprost grozą ładą chwilą zawaleniem.
Rzecz tę przekazano urzędowi budowniczemu.

Przy tej sposobności r. dr. Loewenstein
bardzo trafnie i bardzo stanowczo stanął w obronie
porządku dziennego, podnosząc, że sprawy z inicja-
tywy radzieckiej zanadto go spędzają na szary ko-
niec, tak, że łatwo się zdarzyć może, iż drogę do
porządku dziennego zawałają nam gruzy jeszcze nie
zwalonych budynków powystawowych (brawo).

Mimo tych obaw r. Loewensteina, a mo-
że dzięki nim i jego otoczeniu można nazwać wczoraj-
sze posiedzenie obfitem, bo załatwiono bardzo
wiele ważnych spraw z porządku dziennego. I tak:

R. Gołąb referował budowę dwu nowych
szkół: na Łyczakowie za 160.000 koron i przy ulicy
Kordeckiego na Janowskim za 315.811 kor. Wnio-
ski referenta przyjęto, wraz z przedłożoną przezeń
rezolucją, aby kredytu wymienionego w żaden spo-
sób nie przekroczone. Ponieważ z pożyczki rządo-
wej przypadnie na tę budowę 333.000 koron, więc
miastu przyjdzie jeszcze pokryć z innych źródeł
142.811 koron.

W dyskusji nad tą sprawą r. Bardasza upo-
minał, aby sale w nowych szkołach były dość wy-
godne i aby odpowiednio były urządzone miejsca
ustępowe.

Nowy regulamin targowy, referowany przez
dra Szpilmana, usunięto na wniosek r. Roma-
nowicza z porządku dziennego, aby go dopiero
dla rozpatrzenia rozesłać radnym.

W myśl referatu dra Ciesielskiego, Rada
uchwaliła donając na pomieszczenie klas równorzę-
dnych dla szkół im. Sienkiewicza, resztę realności
skarbkowskiej przy ulicy Szeptyckich za 2000 ko-
ron rocznie, a na wniosek referenta p. Frieda
odmówiono pozwolenia na budowę kiosków dla sprze-
daży owoców na placu Krakowskim, tam, gdzie świe-
żo urządzone zostały plantacje.

Z drobnego referatu r. Bardasza wychylił
się bardzo sympatyczny obrazek. Mianowicie uchwa-
lono 44 koron miesięcznie dla niejakiego Aleksandra
Grzywaka, słuchacza filozofii, jako instruktora w miej-
skim zakładzie sierót. Owoż z dyskusji pokazało się,
że p. Grzywak sam jest wychowankiem tego zakładu
sierót, w którym mieszka od dzieciństwa, pracą swą
przynosząc mu zaszczyt, tak, że wicepr. Michalski
i r. Bardasza nie wahali się publicznie nazwać go
„chlubą“ i „perłą“ tego zakładu.

Wedle propozycji „komisyi matki“ przedłoż-
nych przez r. Riedla dokonano wyboru dwu komisyj.

I tak do komisyj kanałowej weszli: pp. Aszke-
nazy, Dzięślewski, Gołąb, Krach, Hudec, Kuźnie-
wicz, dr. Pisek, Rawski, Śliwiński, Schleyen i Mahl.

Do komisji dla budowy szkół: pp. Makowicz,
dr. Dziwiński, Janowicz, Gryziecki, Marjański,
Roszkowski, Gołąb, Krach, Kuźniewicz, Makowicz,
Schleyen, Śliwiński, dr. Pisek, dr. Rydygier, Soleski,
Szpilman, Jaworski i Majerski.

R. Gołąb przedstawił sprawę wydania kaucyi
i raty kolaudacyjnej przedsiębiorcom: Łyszkiewiczzo-
wi i Grabińskiemu, którzy dokonali przesklepienia
potoku „Pasięka“ w ul. Kochanowskiego kosztem
58.000 kor. i wyposażenia w ul. Ścieżkowej
kosztem 46.000 kor. Rachunki ich sprawdzono, ro-
botę odebrano w porządku, więc Rada bez dyskusyi
wnioski referenta przyjęła.

Nastąpił długi szereg rozmaitego rodzaju i roz-
maitej ważności spraw rekursowych.

Ponieważ radni z chwalebna gorliwością przez
lato trwają na stanowiskach, prezydium postanowiło
nie urządzać żadnych oficjalnych wakacyj radziec-
kich, lecz zwoływać jak zwykle posiedzenia Rady.
Następne odbyć się ma we czwartek.

Sytuacja.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Cheb. Poseł do Rady państwa z tutejszej
Izby handlowej i przemysłowej p. Edward Holstein
zdawał tu sprawę ze swych czynności poselskich.
Izba wyraziła p. Holsteinowi podziękowanie i zaufa-
nie. Niemiecko postępową większość Izby wyraziła
przy tej sposobności życzenie, aby p. Holstein wy-
stąpił z niemieckiej partyi ludowej, a przystąpił do
niemieckiego stronnictwa postępowego. P. Holstein
odpowiedział, iż czyni starania, aby te dwa naj-
większe stronnictwa niemieckie połączyły się razem
i utworzyły tem silniejszą reprezentację interesów
niemieckich, tem bardziej, że zasadnicze punkty
programu obu tych stronnictw są te same.

Erlachstein. Na zgromadzeniu ludowem w St.
Merein, omawiał poseł radca dworu Ploj, sytuację
polityczną, zwłaszcza poświęcił szersze uwagi sto-
sunkowi Niemców do Słowenów. Ploj między inne-
mi podniósł że rozwiązanie kwestyi językowej
w Austrii, powinno objąć nie tylko naród czeski, ale
również poł. Słowian; Ploj nie wierzy jednak w ży-
czliwe stanowisko Niemców, wobec czego wątpi także,
czy parlament będzie zdolny w jesiennej sesyi do
produktywnej działalności. Wreszcie zauważył Ploj,
że jego zdaniem, parlament w obecnym składzie nie
jest zdolny rozwiązać kwestyi językowej w Austrii
w sposób pomyślny.

Zjazd cesarza Wilhelma II. z carem Mikołajem.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

Paryż. *Petite Parisienne* omawiając zjazd ce-
sarzy w Rewlu twierdzi, że nie przystoi bynajmniej
Francyi krytykować zjazdu tego, który mając na
celu umocnienie pokoju światowego, leży tem samem
także w interesie Francyi.

Figaro pisze, że Niemcy i Rosya zgadzają się
wprawdzie co do kwestyi utrzymania równowagi
państwowej w Europie. Pozostają jednak liczne inne
sprawy, różniące dwa narody: Zwłaszcza kwestya
traktatów handlowych, która bynajmniej nie będzie
załatwiona, tak jak niemiecka taryfa cłowa nigdy
nie wejdzie w życie. Odwiedziny cesarza Wilhelma
uważa *Figaro* za akt kurtuazyi, któremu nie należy
przypisywać większego znaczenia. *Republique* sądzi,
że zjazd w Rewlu ze stanowiska ogólnej po-
lityki nie ma najmniejszego znaczenia. Będzie on
tylko sposobnością do omówienia kwestyj handlowych
i sprawy polskiej.

Journal natomiast twierdzi, że obaj monarcho-
wie skorzystają ze sposobności i wymienią zdania,
co do międzynarodowej polityki. Zdaniem *Journalu*,
chodzi tu o coś więcej, jak o akt kurtuazyi.

Rewel. O 9 rano wyjechał car i cesarz na
pełne morze, gdzie flota odbyła ćwiczenia strzelania
do tarcz pływających a następnie do umieszczonych
na lądzie.

O 1 z południa odbyło się na pokładzie „Stan-
dardu“ śniadanie, w którym uczestniczyły także
świty.

Londyn. Donoszą tu z Rewla, że podczas no-
cnych ćwiczeń strzelania do tarczy obecni byli jedy-
nie obaj cesarze. Prośba jednego z obcych *attachés*
marynarki, aby mu pozwolono przyjrzeć się ćwicze-
niom nie została uwzględniona, pod pozorem, że
strzelania odbywają się wyłącznie na cześć cesarza
Wilhelma.

Walka kulturalna we Francyi.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Lesneven (dep. Finistère). Olbrzymi tłum lu-
dzi strzeże szkoły sióstr zakonnych w Crozon. Żan-
darni naproczno usiłovali przedrzeć się i wreszcie
wśród sztychli okrzyków z pośród tłumy cofnęli się.

Landerneau. Dwóch komisarzy w asystencyi
kompanii piechoty i 3 małych oddziałów żandarme-
ryi przystąpiło wczoraj do usunięcia zakonnic z pen-
sjonatu w St. Julien i położyło pieczęcie urzędowe
na drzwiach zakładu. Kilkutysięczny tłum wśród
okrzyków protestował przeciw zamknięciu szkoły.
Nie przyszło jednak do żadnego starcia.

Rzym. *Giornale Italia* donosi, że Watykan
nakazał francuskiemu duchowieństwu zająć pojedna-

wcze stanowisko wobec zarządzeń rządu przy zamknięciu szkół kongregacyjnych, a to z obawy, że w przeciwnym razie prezydent Loubet mógłby odwołać króla włoskiego w Kwirynale, co przyczyniłoby się do osłabienia autorytetu papieskiego.

Koronacja króla Edwarda.

(Depesze „Słowa Polskiego”).

Kilonia. Książę Henryk pruski z żoną, udał się na uroczystości koronacyjne do Londynu.

Londyn. Król odbył wczorajszą podróż do Londynu zupełnie bez przeszkód. Noc spędził dobrze. Ogólny stan wyśmienity. Rana tak, jakby zupełnie zagojona.

Nowe kombinacje polityczne.

(Dep. Słowa Polskiego.)

Sofia. Dziennik *Bulgarica* wywodzi, zastanawiając się nad nowymi kombinacjami politycznymi, że Włochy niewątpliwie wystąpią z trójprzymierza z chwilą, gdy otrzymają zadowalające ekwiwalenty ze strony Rosji (w kwestyi albańskiej) oraz ze strony Francji (w sprawie trypolitańskiej).

Bulgarica sądzi, że to stanowisko Włoch w niedalekiej przyszłości wpłynie na ogólną konstelację polityczną korzystnie, bo pozwoli usunąć z widowni cały szereg kwestyj, niepokojących ustawicznie Europę i położy kres t. j. *Status quo*.

W dalszym ciągu swych wywodów zaznacza *Bulgarica*, że celem zapewnienia żądaniom od Turcji, aby przeprowadziła w Macedonii konieczne reformy odpowiedniego waloru, ambasadorowie mocarstw w Stambule opracowali wyczerpujący program reform, który przedłożą W. Porcie, a następnie omówią go wspólnie z delegatami tureckimi. Obecnie odbywają się w tej sprawie stałe narady ambasadorów. Wobec tego kwestya ta nabiera ważnego, międzynarodowego charakteru.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 8 sierpnia.

Królowa hiszpańska w Wiedniu.

Wiedeń. Królowa hiszpańska z córką przybyły tu wczoraj z Badenu i przyjechały prosto do kościoła Kapucynów, gdzie w krypcie złożyły wieniec na trumnach cesarzowej Elżbiety, arcyks. Rudolfa i arcyks. Albrechta.

Wiedeń. O godz. 1 popoł. odbyło się w pałacu arcyks. Fryderyka śniadanie, w którym wzięły udział królowa hiszpańska i regentka Marya Teresa, oraz członkowie rodziny cesarskiej. Następnie królowa z córką udała się na przejażdżkę; krewni królowej, którzy przybyli tu w celu powitania jej, wieczorem wyjechali z Wiednia.

Defraudacja pocztowa.

Wiedeń. Ekspedytor pocztowy, Norbert Niggrün, który zdefraudował na pocście w Pilźnie list pieniężny, adresowany do filii „Živnostenska Banka“, a zawierający 12.000 koron, został tutaj aresztowany. Przyznał się on do tego, że pieniądze ukrył w skrytce urzędu pocztowego.

Wyjazd cesarza z Ischlu.

Ischl. Cesarz odjechał wczoraj o godz. 3 po południu osobnym pociągiem do Radmer.

„Dobrana“ para.

Monachium. O powodach nagłego zerwania zaręczyn ks. Zygryda bawarskiego z arcyks. Maryą Anunziata donoszą, że książę Zygryd znany był ze swego wielkopańskiego i rozrzućnego życia, zwłaszcza trwonienia wielkich sum na cele sportowe, tak, że musiał w ostatnich czasach wyrzec się stajni wyścigowej i usunąć się na rok z wojska. Natomiast arcyksiężna jest damą bardzo poważną i nabożną, przełożoną praskiego instytutu pań, wobec czego oczywiście z tak „dobranej“ pary nie mogło być małżeństwa.

Akcyja „niezawistych“ Węgrów.

Budapeszt. Partya niezawistoci zainicjowała wielką akcyję krajową w celu wywalczenia samodzielnego okręgu cłowego. Jednocześnie wydano manifest z okazji wrześniowej uroczystości ku pamięci Kossutha, że będzie ona pozbawiona wszelkiego partyjnego i politycznego zabarwienia. Zdaje się, że to tylko zręczny manewr, celem umożliwienia rządowi i prezydium Sejmu wzięcia udziału w tem święcie.

Demonstracja czeska.

Trutnow. W przyszłą niedzielę urządzą wszystkie czeskie stowarzyszenia okręgu pardubickiego zbiorową wycieczkę do Trutnowa, celem zademonstrowania przeciw ostatniemu niemieckiemu zjazdowi gimnastycznemu. Władze zarządziły odpowiednie środki ostrożności, z obawy ekscesów.

Don-żuan — zbrodniarzem.

Stockerau. Solycytator adwokacki, Józef Steinbach został tu aresztowany pod zarzutem uprowadzenia wielu dziewcząt, którym doradzał zażywanie fosforu, celem uniknięcia następstw stosunku miłosnego. Kilka dziewcząt wskutek tego ciężko zachorowało, a jedna wczoraj umarła; ten wypadek

śmierci dopiero umożliwił odkrycie zbrodniczych czynów Steinbacha.

Wizyta W. Emanuela w Berlinie.

Berlin. Wedle ostatecznych dyspozycji, król włoski Wiktor Emanuel III. przybędzie 27 bm. do Potsdamu, a 28 bm. odbędzie się jego uroczysty wyjazd do Berlina.

Księżna robotnicą.

Berlin. Księżna Helena Zonlukidje (?) utraciwszy w Petersburgu znaczny majątek, przyjęła skromne zajęcie w jakiejś pracowni miejscowej za wynagrodzeniem rubla tygodniowo (!). Otóż według doniesień z Petersburga do tutejszych dzienników, jakiś arystokrata rosyjski poznał na ulicy ową księżną, przebrałą za robotnicę i zagadał ją, co wywołało wielką sensację uliczną.

Niepokoje chłopskie i robotnicze we Włoszech.

Rzym. W prowincji Bari wybuchły niepokoje chłopskie oraz demonstracje bezrobotnych. Żandarmeria użyła broni; dwóch jest zabitych, a wielu rannych.

Eksplodyzja.

Santander. W kopalni w Camergo eksplozja zabiła 14 osób, a 11 ciężko zraniła i zburzyła 5 domów.

Cholera w Egipcie.

Aleksandrya. W Kairze zdarzyło się 18 nowych wypadków cholery, w Aleksandryi 5.

Katastrofa kolejowa.

N. Jork. Na kolei St. Paul wczoraj nastąpiło w pobliżu Rhodes (Jowa) zderzenie się dwóch pociągów. 13 osób zginęło na miejscu, 20 było skaleczonych.

Anarchiści grożą Morganowi.

N. Jork. Znany miliarder Pierpont Morgan, otrzymał listy z pogróżkami, zapowiadające, że będzie wkrótce zamordowany. Władze zarządziły odpowiednie środki ostrożności.

Powstanie w Ameryce.

Nowy Jork. Z Panamy telegrafują: Inspektor w San Carlos potwierdza wiadomość o kłęsce Hervey pod Aquadulce. Jeńcy, którzy umknęli, donoszą, że powstańcy mieli mało broni i amunicji i mogli użyć tylko jednej armaty.

Samobójstwa.

Budapeszt. W coupe I. klasy pociągu osobowego, idącego stąd do Wiednia około stacji Raab pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru wicenotaryusz Oscar Żoltan z Pesztu, liczący lat 27.

Raab. W wili Czanak zastrzelił się nadzwyczajny profesor peszteńskiego uniwersytetu dr. Z. Rath. Powodem samobójstwa miało być silne rozdrażnienie nerwowe.

Berlin. W Grunewaldzie zastrzelił 23-letni uczeń szkoły artystycznej, Adolf Wiegandt, swoją kochankę, a następnie sam się życia pozbawił.

Belgrad. Skupczyńę i senat odroczone do 13 listopada.

Antwerpia. W dniach od 1 do 7 września obradować tu będzie międzynarodowy kongres dla opieki nad obłąkanymi.

Wiedeń. Arcyks. Karol Stefan z małżonką odjechał do Żywca.

Usiłowane samobójstwo z obawy kary.

Lwów, 8 sierpnia.

Donosiliśmy przed kilku dniami o rozbiciu kasy wertheimowskiej w domu p. Józefa Weiss'a, piekarza przy ul. Janowskiej i skradzeniu około 120 koron monetą zdawkową.

Agenci policyjni śledząc za sprawcą kradzieży, nabrali przekonania, iż jest nim czeladnik piekarski pracujący w piekarni p. Weiss'a, Antoni Dacko.

Wczoraj wieczorem w czasie gdy w piekarniach rozpoczyna się praca, szedł agent policyi Lieblić celem aresztowania podejrzanego Dacka i odbicia u niego rewizji.

Nie wiadomo czy sam Dacko ujrzał zbliżającego się agenta którego znał dobrze i zaniepokojony wyrzutami sumienia usiekł na strych dwupiętrowego domu, czy też ostrzegł go kto, doś, że w chwili przybycia agenta, Dacko był już na dachu dwupiętrowego domu, stojącego na osobności i ukrył się za kominem.

Po długich poszukiwaniach odkryto go a Lieblić wzywał go do zejścia, Dacek zaś odpowiadał kpinkami i zapraszał go do siebie na dach.

Zatelefonowano o pomoc do policyi która wysłała agenta Baziuka w asystencji trzech żołnierzy, w drodze zaś wziął agent z sobą trzech kominiarzy.

Mimo wezwań agentów, stał Dacko spokojnie oparty o komin i odpowiadał kpinkami, w chwili jednak, gdy ujrzał kominiarzy, wyłazących na dach przez dymnik, zbłądł, wyprostował się i poszedł na brzeg dachu, spojrzął w dół na dziedziniec rzeczywistości, przeżegnał się i skoczył.

Ciało zatoczyło łuk wielki, wywróciło w powietrzu koziołką, a Dacek, wedle zeznań naocznych świadków, jak najsprawniejszy gimnastyk, spadł na nogi, pochylił się ku ziemi i podparł ręką, poczem legł bezprzytomnie.

Poczęto go trzeźwić, oblewać wodą i wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które nagiego (tak jak uciekł na dach z piekarni) przewiozło do lokalu stacyi, gdzie go opatrzone.

Przy opatrunku stwierdzono złamanie stawu skokowego w lewej nodze, kości w udzie prawej nogi i kości sprychowej w ręce lewej. Początkowo zdawało się, iż jest nadzieja przy troskliwej pielęgnacji, uratować chorego, dostał jednak później gwałtownego krwotoku co jest znamię ciężkich uszkodzeń wewnętrznych.

Zawinił, uznał to, wiedział, iż niewolą odpokutować musi, przeniósł jednak śmierć nad utratę wolności.

Wiadomości bieżące.

— Połączenie telefoniczne z Wiedniem od wczoraj przerwane.

— **Metropolita ks. Szeptycki** udaje się dnia 10 bm. do Przemyśla na konferencję z ks. biskupem Czechowiczem w sprawie pielgrzymki do Rzymu. Pielgrzymka ta wyruszy w październiku pod przewodnictwem ks. Szeptyckiego.

Ks. metropolita bawił ubiegłego tygodnia w Haliczu, gdzie oglądał cerkiew, którą z wiosną b. r. piorun bardzo znacznie uszkodził. Stary ten zabytek będzie pod nadzorem konserwatorów odbudowany. Na ten cel ks. metropolita ofiarował 100.000 koron, a Wydział krajowy 10.000 koron.

— **Dom Tadeusza Kościuszki.** Z takim napisem wzniesioną została okazała budowla we Lwowie tuż naprzeciwko wejścia do parku Kilińskiego. Zbudowała ją na gruncie darowanym przez miasto, Towarzystwo pomocy naukowej, celem pomieszczenia w nim bursy ubogich uczniów, którzyby za niewielką opłatą znajdowali tu materyalne warunki do odbycia nauk.

Projektodawcą tej instytucji był niezapomniany ś. p. Apolinary Stokowski, a doprowadzono ją do skutku obecnie pod przewodnictwem pp. Próchnickiego i Wereszczyńskiego. Bursa obliczona jest na 30 do 40 uczniów, a otwartą zostanie już we wrześniu.

— **Przeróbki w teatrze miejskim,** które się obecnie prowadzą i dla których teatr zamknięto, skończone będą 18 b. m. Prowadzone są pod kierunkiem komisji teatralnej Rady miejskiej, której imieniem występuje inż. Rawski, z magistratu zaś sprawuje urząd inż. Czerny. Rekonstrukcyje te dotyczą w pierwszym rzędzie innego rozmieszczenia krzeseł w parterze, tak, aby widzowie wzajemnie sobie nie zasłaniaли. W tym celu fotele przesunięte zostaną tak, aby widz z następnego rzędu patrzył zawsze ponad ramiona dwu widzów z poprzedniego rzędu. Fotele na balkonach urządzone będą tak, aby przy opuszczaniu ich nie stukaly. Dalej urządzone będzie oświetlenie elektryczne pod sceną dla efektów świetlnych i dwie lampy na postumentach dla oświetlenia placu przed teatrem. W łóżach poustawiane będą wysokie t. zw. koziołki, aby kto siedzący w głębi łoży, ponad głowę innych widzieć mógł scenę. Prócz tego odbywać się ma czyszczenie całego gmachu, a do brzozy było, aby przy tej sposobności komisja pomyślała o wyfroterowaniu posadzki w foyer, którego wspinałość dotychczas wielce mąciła podłoga brudna, błotem zabita, jak w prowincjonalnej karczmie. Wartoby się także zastanowić, dlaczego dotychczas niedostępne były dla publiczności boczne tarasy, które przecież po to z wielkim kosztem zbudowane zostały, aby widzowie mogli podczas przerw używać świeżego powietrza. Na jednym z tych tarasów w pogodne wieczory letnie dałby się bardzo dobrze urządzić bufet teatralny.

— **Cała rodzina otruta grzybami.** Zamieszkały w Zamarstynowie Bazyli Stebelski poszedł ubiegłej niedzieli z żoną swą Emilią, liczącą 26 lat i trojgiem dzieci Jasiem, Grzegorzem i Kasią na wycieczkę do lasu. Przy tej okazji zbierała rodzina sporo grzybów, które ugotowano w poniedziałek na wieczerzę, ku wielkiej radości dziatwy, iż spożywa wieczerzę, zdobytą własnymi zabiegami. W nocy jeszcze z poniedziałku na wtorek pochorowali się wszyscy, nie przypuszczając z jakiego powodu. Wczoraj dopiero jedno 13-letnie dziecko zmarło i to skłoniło sąsiadów do wezwania Towarzystwa ratunkowego. Pogotowie zastawszy, wszystkich ciężko chorych, ledwie pół przytomnych, widząc objawy otrucia przeplukało wszystkim żołądki i przewiozło do szpitala powszechnego.

W drodze do szpitala odzyskali przytomność Bazyli i Emilia i wypytani przez lekarzy, opowiedzieli możliwą przyczynę choroby.

W godzinę po przywiezieniu do szpitala zmarł 13-letni chłopak, stan rodziców groźny, a ratunek prawie beznadziejny. Trzecie dziecko dogorywa w szpitaliku św. Zofii.

— **Znowu tajemniczy wypadek śmierci** W szpitalu powszechnym zmarła licząca 4 miesiące Marya Petronek, córka zarobnika. Z polecenia władz odbyła się sekcya policyjno-sanitarna, która stwierdziła jedynie chorobę gruźlicy, jako przyczynę zgonu, zresztą nie podejrzanego. Obdukcya odbyła się z powodu doniesienia o otruciu.

Wyższość rasy.

„Ludzie są sobie równi, nie mają jednakowoż równych zdolności i obowiązków, ani równych wymagań i praw — nie są sobie braćmi. Nierówność ta ludzi, jest wrodzona, przyrodzona, fizyologiczna, oparta na ich rasie. Rzecz jest niemożliwą, aby człowiek nie odziedziczył właściwości i upodobań swych rodziców i przodków. Stanowi to zagadnienie rasy. Istnieje różnica stopnia pomiędzy człowiekiem a człowiekiem, a zatem i pomiędzy moralnością a moralnością. Żądanie jednej i tej samej moralności dla wszystkich, równa się krzywdzie, wyrządzonej ludziom wyższym. Egoizm należy do istoty duszy szlachetnej, ujawnia się on w niezłomnym przekonaniu, że nam na mocy prawa przyrody, podlegać winni i służyć inni ludzie“.

Oto, w głównych zarysach ewangelia, ogłoszona jako nowość przez pewną szkołę fizyologów współczesnych. Nowością nie jest ta teoria: oznacza ona powrót do dawnych barbarzyńskich czasów, w których silniejszy pożerał słabszego, a jednocześnie i negację wszelkiego postępu i wszelkiej cywilizacji, polegającej przede wszystkim na zacieraniu różnic pomiędzy ludźmi, na krzewieniu idei miłości i braterstwa.

Swoją drogą doktryna ta sama w sobie nie zawierałaby poważniejszego niebezpieczeństwa dla ludzkości. Niema przecież idei tak niedorzecznej i tak ohydnej, któraby w świecie filozofów nie znalazła żarliwych apostołów, wyznawców i obrońców. W największej liczbie wypadków świat przechodzi nad tego rodzaju wytworami mózgow chorowitych lub zenerwowanych do porządku dziennego i stanowią one jedynie mniej lub więcej wdzięczny temat do akademickich dyskusyj i sporów pomiędzy nieliczną w każdym społeczeństwie garstką ludzi, interesujących się takimi zagadnieniami.

Niebezpieczeństwami stają się te doktryny dopiero wtedy, gdy odpowiadają potężnym prądom, nurtującym społeczeństwa i narody i służąc zaczynać za naukową obronę wszelkiego rodzaju nadużyć i bezprawia. Doktryna o wyższości jednej rasy nad drugą, o „narodach panów“ i „o rodach ostatnich“, przyczyniła się niemało do tak olbrzymiego we wszystkich niemal środowiskach cywilizacji rozwoju egoizmu i szowinizmu narodowego.

Najdoskonalszy praktyczny wyraz znalazła ta teoria, wykombinowana, mówiąc nawiasem, przez mózgi niemieckie, w dzisiejszych Niemczech. Niemcy, więc, wynaradawiają na wszelki możliwy i niemożliwy sposób obce narodowości, wchodzące w skład ich państwa, nieposiadając się ze wściekłości i oburzenia, skoro, dajmy na to, Węgrzy, uciekają się do tego samego systemu wobec Niemców, zamieszkujących miejscowości węgierskie.

Jeżeli zaś zwrócimy uwagę Niemców, na niesłusność mierzenia miarką dwojaką, na nielogiczność takiego postępowania, odpowiedzą nam bez wahania. „My jesteśmy rasą wyższą, „narodem panów“, któremu przysługuje prawo przyrodzone do wynaradawiania, gnębienia, a w danym razie i tępienia w imię cywilizacji „ostatnich narodów“. Na odwrót jednak nie wolno, w przekonaniu Niemców, żadnemu innemu narodowi narzucać swych praw ludności niemieckiej, kroczącej jakoby na czele cywilizacji.

Rzecz prosta, że inne narody nie uznają tej wyższości rasy niemieckiej, lecz uważając się również za „narody panów“ stosując wobec Niemców tę samą teorię, co Niemcy wobec swych współobywateli, zaliczających się do obcych narodowości. Dopiero jednak przykład Niemców zachęcił te narody do praktycznego wyzyskiwania tej teorii, która w swych skutkach odbijać się już zaczyna i na skórze Niemców po za obrębem Rzeszy niemieckiej.

Po za tem sama teoria o wyższości jednej rasy nad drugą, żadną miarą obronić się nie da.

Pod rasą, rozumiemy powszechnie typ pierwotny narodu, który trzymał się w czystości i obronił się skutecznie przed wszelkimi domieszkami krwi obcej. Tymczasem właśnie rzekomi „Praniemcy“, wynoszący przy każdej sposobności pod niebiosa nierównane jakoby zalety rasy niemieckiej, rekrutują się w swą większość z jednostek, w których żyłach płynie mniej lub więcej znaczna domieszka krwi słowiańskiej. Sam Bismarck, w którym ucieleśniał się jakoby najdoskonalszy typ i charakter germański z wszelkimi jego zaletami i wadami, pochodził podług dość wiarogodnych wersji, z rodziny pierwotnie słowiańskiej. Mieszkańcom też krwi niemieckiej i słowiańskiej, zaludniającym całe Niemcy wschodnie, czyli dzisiejsze Prusy, nie rdzennym Germanom zachodnich okolic, zawdzięczają przede wszystkim Niemcy obecną swą potęgę.

Ostatecznie jednak wyższości rasy niemieckiej, z wyjątkiem naturalnie samych Niemców, nikt nie uznaje i nikt w nią nie wierzy. Inaczej natomiast rzeczy się mają z innym narodem, pozującym również chętnie i przyznać trzeba, z większą nieco słuszością, na „narod panów“ — z Anglikami. O wyższości rasy anglo-saskiej od dawna mówi się i pisze wiele nie tylko w samej Anglii, ale i po za granicami Zjednoczonych królestw, a olbrzymi, obejmujący najodleglejsze lądy rozwój potęgi brytyjskiej, nadaje temu mniemaniu pewne cechy słuszności.

Ale przede wszystkim o rasie anglo-saskiej, przynajmniej w Anglii, nie może być mowy. Rasa ta utrzymała się we względnej czystości w dzisiejszej Holandii, ludność zaś angielska stanowi konglomerat najrozmaitszych ras i szczepów, wytwór mieszaniny najrozmaitszych krwi, wśród których krew anglo-saska nieznaczną tylko odgrywa rolę. Celtycka pierwotnie ludność Anglii zromanizowała się pod kilkowiekowem panowaniem Rzymian, przeszła następnie pod jarzmo najeźdźców anglo-saskich, aby w końcu stać się łupem zfrancuziałych Normanów.

W innych też zgoda przyczynach, nie w wyższości rasy anglo-saskiej, szukać należy źródła nadspodziewanego wzrostu potęgi angielskiej. Przed niedawnym czasem dowodził pewien socjolog angielski, że Anglia zawdzięcza cały swój rozwój gospodarczy i całą swą potęgę polityczną bogactwu kraju w węgiel i żelazo. Twierdzenie to grzeszy, rzecz prosta, pewną jednostronnością, niemniej przeto zaprzeczyc się nie da, że to bogactwo stanowiło potężną dźwignię nadspodziewanego powożenia Anglików, a reszty dokonały nadzwyczaj szczęśliwe warunki geograficzne kraju, zabezpieczające Anglię skuteczniej, niż inne państwa przed obcymi najazdami, a zmuszające ludność miejscową do szukania szczęścia za morzami, do zdobywania i kolonizowania lądów dalekich.

Nie ulega też kwestyi, że położenie geograficzne kraju wpływa daleko silniej, niż rasa na rozwój polityczny i społeczny dawnego narodu. Dowodzi tego już na zewnątrz fakt, że pod wpływem tego położenia naród po mniej lub więcej długim okresie czasu zatracą swe pierwotne cechy rasowe, a przybiera inne, zastosowane do nowego swego otoczenia.

Wogóle jednak, cała tak głośna w dzisiejszych czasach teoria o wyższości jednej rasy nad drugą, nie jest niczem innym, tylko fikcją, pozbawioną wszelkiej faktycznej podstawy. Istnieje co najwyżej wyższość względna i to nie ras, lecz narodów. Każdy więc naród posiada pewne, sobie tylko właściwe zalety, których brak drugiemu. Z drugiej zaś strony każdy obarczony jest specjalnymi swymi wadami, od których wolny jego współzawodnik.

„Narodem panów“ — jest naród we własnym tylko mniemaniu, i niema narodu, któryby sam siebie uważał za „narod ostatnich“.

Rozmaitości.

✕ **Pomyłka fonologiczna.** Parę tygodni temu obchodzono rocznicę śmierci Bichot'a, sławnego lekarza i uczonego, który pełnił medycynę na nowe tory. Głównymi jego dziełami były: „Traktat o błonach“, „Badania o życiu i śmierci“ i „Anatomia ogólna“. Nadmierna praca i gorączka tyfoidalna zabiły go w trzydziestym drugim roku życia.

Z powodu obecnego obchodu, pisma francuskie przytaczają ciekawe zdarzenie.

Gdy w r. 1845 przenoszono zwłoki Bichot'a z cmentarza św. Małgorzaty do Père Lachaise, spostrzeżono z przerażeniem po otwarciu trumny, że ciało sławnego chirurga pozbawione było głowy. Szukano naokoło ale napróżno, głowy nigdzie ani śladu. Nareszcie pojawia się profesor Roux oświadczając, że głowa była u niego, i że ją przynosi. Profesor Roux robił był bowiem autopsję zwłok Bichot'a, czaszkę zaś jego zachował i miał ją na swem biurku jako najpiękniejszą ozdobę. Pewnego dnia odpowiedział go dr. Foissac i zapytał o pochodzenie czaszki.

— Jesteś frenologiem — odparł Roux — zbadać ją i powiedz, co o niej myślisz.

Foissac zauważył najprzód organ poezji.

— Może jest w tem cokolwiek prawdy — odrzekł Roux — i w istocie Bichot układał wiersze w pierwszej młodości. Foissac wziął czaszkę do siebie i przechował ją lat kilka.

Pewnego razu przyszło mu na myśl posłać ją do Towarzystwa antropologicznego dla zbadania i osądzenia. Sąd wypadł nader niekorzystnie. Członkowie znaleźli następujące cechy frenologiczne: instynktą zwierzęce daleko więcej rozwinięte niż uczucia wyższe i zdolności umysłowe, to skłania ich do niepoehlebnego wyrokowania co do postępów osobnika, do którego czaszka należała. Może być nawet, że człowiek z głową tak źle zbudowaną skończył na szafocie.

Przy następnem posiedzeniu sekretarz odczytywał protokół badania, gdy jeden z członków wykrzyknął:

— Nieszczęsny! coście wyrzekli? Wszak była to czaszka Bichot'a. Frenologowie pomyśleli, że Foissac wypłatał im przecież fatalnego figla.

✕ **Arszenik i rak.** Badacze angielscy przypuszczają na podstawie poważnych danych, że arszenik gra wybitną rolę w dzisiejszym rozprzestrzenieniu chorób rakowatych. Oddawna już zauważano to statystycznie. Wykazywano mianowicie, że najczęściej podlegają chorobie raka kominarze. Sądzono, że tutaj działa sadza jako środek drażniący. Lecz czemu, zapytuje dr. Shadwell, jedno z ostatnich miejsc w statystyce raka zajmują górnicy w kopalniach węgla lub garncarze, którzy mają także z środkami drażniącymi do czynienia? Otóż dr. Salomon Smith zwraca uwagę na fakt, iż sadza kominów zawiera arszenik. W tablicy zawodów najłatwiej rakowi podpadających zaraz po kominarzach następują oberżyści, kelnerzy, piwowarzy, słodownicy, jednym słowem wszyscy ci, którzy najwięcej piją piwa z arszenikiem.

Zważywszy te przykłady medycyna obecnie przypuszcza, że arszenik używany jako lekarstwo lub w inny sposób pochłaniany z pokarmami, wdychany jako pył lub gaz, czy wreszcie przyłożony zewnętrznie do skóry usposabia tkanki do rakowatych zwyrodnień. Prawdopodobnie we wszystkich tych wypadkach, wyjąwszy zewnętrznego przyłożenia arszeniku do skóry, wywiera on wpływ na wszelkie tkanki danego ciała.

✕ **Pani Humbert — Cyganka.** Dr. Bertillon, szef antropometrycznego oddziału prefektury policyi w Paryżu twierdzi, że pani Humbert i jej rodzina musi być pochodzenia cygańskiego, gdyż wszystkie cechy tak fizyczne jak moralne za tem przemawiają. Jej czarne, głębokie, błyszczące oczy, białe zęby, są charakterystycznie cygańskie. Solidarność rodzinna, stawianie wszystkich za jednego i wzajemne wspieranie się, wierność, oraz bujna fantazja, należą również do charakterystyki plemienia cygańskiego.

Z nad Riviery Istryjskiej.

(Ciąg dalszy).

Z tarasów willi Lovrany, nad brzegiem położonych, widać wówczas często podczas ciszy zupełnej całą tęczę barw, przechodzących nieznacznie jedne w drugie: u brzegu ciemny fiolet, przechodzący stopniowo w smugę srebrzysto żółtawą, w pas żółto-pomarańczowy, a dalej jasno-seledynowy, ciemno-pomarańczowy i znów fiolet, który ku przeciwnemu brzegom zatoki zmienia się ponownie w ciemno-zielonawy seledyn.

Ale nie tylko samo morze tutejsze tak wiele przedstawia uroku.

Wbrew szablonowo powtarzanemu w podręcznikach geografii zdaniu, iż góry Karstu są nagie, skaliste, martwe, góry Karstu Istryjskiego tryskają zielenią, przecudną.

Są tu i skały nagie i gaje gęste i winnice piękne na stokach, słowem rozmaitość wielka pieści oko nasze.

Ponad umajonymi zielenią łańcuchami Karstu Istryjskiego góruje nagi już po większej części i skalisty od strony zatoki Quarnero szczyt Monte Maggiore (1894 m. wysokości), przypominający z niektórych punktów naszego Giewonta.

Flora tutejsza, bujnie pokrywająca glebę pomiędzy skałami wapienia kredowego oraz tu i ówdzie

utworami neoceniowymi, jest niezwykle bogata i piękna. Na nieznacznej stosunkowo przestrzeni napotyka się tu obok starych, cienistych, dumnie w górę strzelających dębów, rozłożyste kasztany szlachetne (marony), jawory, drzewa figowe, obfitym pokryte owocem, jesiony i robinie.

W Lovranie znajduje się na stokach gór park piękny, cienisty t. z. Loquai, w którym stare, odwieczne znaleźć można drzewa. A obok tych drzew cienistych, nieskończona ilość krzewów rozmaitych.

Gęstwiny oliwkowe ze smutną szaro-matową zielenią liści swoich i tryskającą życiem rozkoszną zielenią winogrodu szlachetnego, pnącego się po sztucznych drabinkach, oplatającego malowniczo rozrzucone siedziby ludzkie lub obwijającego swe wiotkie łodygi dokoła innych drzew lub krzewów, gęste bluszcze, Paulownie królewskie (*Paulownia imperialis*) o olbrzymich, wielki cień rzucających liściach, evonymusy drzewiaste, kamelie japońskie, kwitnące gęstwiny oleandrów, mirty, pomarańcze, yukki, agamy, ponure cyprysy, palmy karłatki (*Chamaerops humilis*) oraz w parkach hodowane bambusy i palmy japońskie, *Trachycarpus excelsa* (do sześciu metrów wysokości dochodząca), a nade wszystko, zwłaszcza tu w Lovranie (Laurana) ogromna ilość drzew wawrzynowych (*Laurus*), rozciągających dokoła woń aromatyczną — wszystko to tryska tu życiem i barwą świeżością...

Klimat tutejszy jest rozkoszny. Lwowianie wolą wyjeżdżać na lato nad Bałtyk z jego piaskami, kurzem, nędzną roślinnością, bojąc się upałów i „moskitów“ na Riwierze, którą sobie w lecie co najmniej jak Saharę wyobrażają. Jest to pogląd jak najbliżniejszy. Obecnie mamy tu lato gorące, ale upały nie są wcale dokuczliwe, a komarów ani śladu; gdy się chodzi po miasteczku, wśród rozpalonych murów skwar doczeka, ale pośród roślinności, zwłaszcza na tarasach nadmorskich, na skałach zbudowanych i bujną ocienionych zielenią, nie czujemy ani śladu gorąca; w najbardziej upalny dzień chłodzi nas tutaj rozkoszny powiew wiatru z morza, a powietrze, przesycone wilgocią, jest czyste i przyjemne.

Począwszy od godziny piątej, szóstej, gdy słońce zaczyna się już chować po za wysokie szczyty łańcucha Karstu Istryjskiego, można odbywać dalekie spacer, nie uczuwając wcale upału, ale nie doznając też lodowatego i przykrego powiewu, jaki tak często nam doczeka po zachodzie słońca w czysto górskim klimacie.

Wycieczki są tu tak różnorodne, tak czarujące piękne i tak liczne, iż w ciągu kilkutygodniowego pobytu można niemal codziennie inną zwiedzać miejscowość. Wycieczki parowcami, łodziami żaglowymi lub barkami ku sąsiednim miasteczkom Istryi, ku wyspom Cheso i Veglia, ku przeciwnemu brzegom zatoki Quarnero w stronę Dalmacji, należą do najprzyjemniejszych.

Dok. nast.

